

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Cezarego.
Jutro: Augustyna.
Pojutrze: Ścięcie św. Jana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 44 zachód 6 47
Jutro „ „ 4 47 „ 6 45
Pojutrze księ. wsch. 2 46 za. 9 48

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Cesarską rodzinę w Wilhelmshöhe przestraszył ogień w zamku, który powstał w kominie. Straż ogniowa pod rozkazami cesarza wkrótce ugasiła ogień.

— Minister rolnictwa zamierza ustanowić osobną komisję dla notowania cen na rynkach bydłych. Władze rządowe otrzymały już zlecenie przygotowania potrzebnego materiału. W tych komisjach ma być reprezentowaną administracja rynków, rolnictwo, przemysł rzeźniczy i handel bydłem.

— Zjazd katolików niemieckich. Na wczorajszym trzecim z rzędu publicznym zebraniu plenarnym odczytano odpowiedzi Papieża i cesarza na wysłane w pierwszym dniu telegramy. Następnie wygłoszono kilka odczytów, pomiędzy innymi o stanowisku, jakie powinny zajmować kobiety katolickie w życiu socyjalnym.

— Za morze wyemigrowało z Rzeszy niemieckiej przez porty niemieckie, przez Antwerpię, Rotterdam i Amsterdam w pierwszym półroczu 1898 osób 9998. Z nich przypada na Księstwo Poznańskie 847, na Prusy Zach. 497, na Śląsk 309.

— Naczelny prezes Prus Zachodnich p. dr. Gossler bawi obecnie w Berlinie; rzekomo chodzi o konferencyę w sprawach finansowych i kredytowych. — Narady te pewno nie wydadzą dla nas niczego dobrego.

— W Berlinie ma stanąć pomnik Bismarka, a plan do niego już zrobił sławny rzeźbiarz niemiecki prof. Begas. Cesarz Wilhelm uznał plan ten jako dobry, nie tak jednak pisma bismarkowskie, które domagają się wystawienia drugiego pomnika w innym miejscu i według innego planu.

— W sprawie podróży cesarskiej do Palestyny dowiadujemy się z gazet niemieckich, że kardynał Ledóchowski, jeneralny sekretarz Propagandy, przesłał dostojnikom kościelnym instrukcyę, jak się mają zachować w czasie pobytu tamże cesarza Wilhelma. Dostojnicy ci mają unikać wszystkiego, coby drażniło Francją, jako protektorkę chrześcian, zamieszkujących Wschód ale mimo to oddać mają cesarzowi przynależne honory.

— Wybory do sejmiku pruskiego, jak na pewno twierdzą, odbędą się w końcu października lub na początku listopada.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Dyecezyalny budowniczy Wincenty Stasz w Kolonii zmarł 21 bm. w 80 roku życia. Według jego planu wybudowano różne wielkie ko-

ścioły w stylu ostroślukowym. Od niego pochodzi rysunek, wedle którego wyrobioną została w Kolonii figura Niepokalanie Poczętej Najśw. Maryi Panny, wystawiona tu w Pelplinie z dobrowolnych składek dyecezan na pamiątkę konsekracji Biskupa św. ks. Jana Nepomucena Marwitza, a uroczyste poświęcona w pierwszą niedzielę października roku 1858.

Wrocław. Aż 90 teologów złożyło tu egzamin i przechodzi do kursu praktycznego. Z nich 82 należy do dyecezyi wrocławskiej, 5 do pragskiej a 3 do otmunieckiej dyecezyi. Jest więc nadzieja, że brak księży ustanie.

Austria. Książę Filip Hohenlohe, bratanek kanclerza niemieckiego, złoży w przyszłą niedzielę zakonne śluby w klasztorze Seekau w Styrii. — † 22 b. m. zmarł po dłuższej chorobie Arcybiskup Sufragan ks. dr. Angerer w 82 roku życia, 53 roku kapłaństwa a 23 roku biskupstwa.

Węgry. Biskup w Koszycach ks. Babitsch wydał list pasterski, w którym z ubolewaniem podnosi zanik wiary św. w narodzie węgierskim. Wzywa do składek na pomnik apostoła Węgier, króla św. Szczepana, który go nie może się doczekać, mimo że tylu innych heretykom już pomniki wspaniale się poświęciło. A następnie wskazują na potrzebę uniwersytetu katolickiego na Węgrzech.

Rzym. Ojciec św. w dniu św. Joachima patrona swego, to jest w przeszłą niedzielę przyjmował życzenia Kardynałów i Prałatów, jako też przedstawicieli katolickich towarzystw w Rzymie. Leon XIII, który się cieszy jak najlepszym zdrowiem, przemawiał do różnych osób i deputacyi. Przyjęcie trwało półtorej godziny. Jeżeli tę uroczystość obchodził świat katolicki zawsze radośnie, to tym razem wielka rodzina katolicka z tem większą radością święciła uroczystość familijną swego Ojca, że w ostatnim czasie niespokojące o zdrowiu Jego krążyły pogłoski. Oby Bóg zachować raczył panującego nam Leona XIII w jak najdłuższe lata, udzielając mu sił do spełnienia ciężkiej jego pracy apostołskiej.

Z podróży.

II.

24-go sierpnia.

Podróż dla przyjemności, rozrywki, dla zobaczenia kawał świata, dla każdego jest ponętną. Ale podróż po zdrowie, a więc podróż z zarodkiem choroby, nie koniecznie umysł rozwesela, choćby się widziało najpiękniejsze okolice i miasta. A do tego gdy się przytrafi tak, jak mnie, że podróż wypadła właśnie w dzień po śmierci Bismarka. Żaloba i żaloba — od Warmii, do granic czeskich, dokąd zdążyłem, wszędzie, po dworcach i przystankach kolejowych, po miastach i miasteczkach, po wsiach i folwarkach, wszędzie chorągiew do połowy tylko wciągnięta, zwiastowała żalobę. Nawet, zdaje mi się, że na stogu gdzieś widziałem zatkniętą chorągiew żalobną. Nie wiem, czy to z powodu śmierci Bismarka, czy też z powodu

tęgo, że zboże zamokło, bo na dobitkę deszcz lał jak z cebra, a ludziska zbierali z pola co się dało, choć zamoknięte piony. Żalowałem tych biednych rolników, bo oni właśnie najbardziej zależni są od kaprysów powietrza. Ale Pan Bóg zasmuci Pan Bóg pocieszy. Od dwóch przeszło tygodni powietrze wszędzie piękne, a piony latosie też podobno jeszcze nie znajzgrasz.

Śmierć Bismarka, choroba i deszcz — każdy przyzna, że podróż w takich warunkach wcale nie usposabia do rozglądania się z okien wagonu. Zresztą trzeba było słuchać dysput o nieboszczyku Bismarku, bo współtowarzysze podróży, Niemcy, o niczem nie rozprawiali, tylko o nim. Jedni go bardzo chwaliли, drudzy trochę, inni wcale nie. Jedni powiadali, że zrobił on to a to dobrze, a inne źle. I byłoby się może ci panowie »gemütlich« za łby wzięli, gdyby w miarę tego, jak pociąg stawał, jedni wychodzili, drudzy wchodzili do wagonu, skutkiem czego dysputa ustawała i znowu się rozpoczynała. Z tego co słyszałem, uznałem jednakże, że kandydatów na Bismarków wcaleby w Niemczech nie zabrakło, a nawet między moimi współtowarzyszami podróży byli tacy, co jeszcze po śmierci Bismarka chcieli rozumu uczyć.

Wśród takiej »polityki«, szybko uchodził czas i minąłem większe miasta, jak Toruń, Poznań i wielki już Wrocław, na których to stacyach trzeba było przesiadać. Dopiero za Wrocławskiem, spuszczając się na Dolny Śląsk, ku granicy czeskiej, jako w nieznaną mi okolicy, począłem się baczniej rozglądać. O Bismarku zresztą już nikt nie politykował, deszcz przestał padać, pozostała tylko jeszcze choroba. Ale gdy się widzi dzień jasny, słoneczny, wciąga powietrze czyste, bijące z gór, to na chwilę i o chorobie się zapomina. A kilka mil za Wrocławiem, ku południowemu zachodowi, doprawdy piękny przedstawia się widok z okien wagonu. Pociąg wspina się pod górę, wokół skały, urwiska kamienne, na których pięknie zielenią się lasy. Ziemi ornej tu mniej widać, za to piętrzą się wysokie kominy fabryk, tartaków, papierni itd. W rozkosznych dolinach, zastłoniętych od wiatru grzbietami Gór Olbrzymich i lasami, znajdują się liczne kąpiele, zdrojowiska i lecznice. Między sławniejsze z nich miejsce kąpielowe Salzbrunn. Pociąg dobywszy całej siły pary, pcha się w tunel przez olbrzymią górę, a wyszedłszy znowu na światło dzienne, za kilka minut staje na stacji kolejowej w małym miasteczku Friedland. Ztamtąd wózkami w pół godziny jestem u celu mej podróży — w Görbersdorf.

Na miesiąc wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich za 54 fenigi z odnośzeniem w dom za 52 fen.

Już teraz i wieczory bywają dłuższe i czasu do czytania więcej, więc kto Gazety nie miał przez ubiegłe dwa miesiące,

niech ją sobie teraz na wrzesień zapisze, bo dziś Gazety w żadnym domu braknąć nie powinno. Niechże Czytelnicy stali pracują w tym kierunku aby zjednać Gazecie jak największe koło Czytelników, co konieczne jest potrzebne w interesie naszej sprawy katolickiej i polskiej. My z naszej strony starać się będziemy o coraz większe ulepszenie Gazety i zaspokojenie wszystkich życzeń naszych Czytelników.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszego stron.

* **Olsztyn.** We środę po południu odbyły się tu na placu ćwiczeń pod Deutkami wyścigi konne dla oficerów.

— Mistrz farbiarski pan Feyerabend z Biskupca sprzedał swój ogród i własność położoną w ulicy Lipszackiej nr. 46 mistrzowi malarskiemu p. Steffen, a własność położoną w ulicy Olsztyńskiej nr. 50 fryzjerowi Klach ztąd.

— I naszej Gazecie grozi jak się zdaje proces. Dopatrzone się obraży policji w Wartemborku w artykule »Dziwy Wartemborskie«, w którym opisano postępowanie policji tamtejszej. Jak wiadomo nie można było dostać w Wartemborku lokalu na zebranie przedwyborcze, gdyż wszędzie policja lokale uznawała za nie odpowiednie do zebrań, choć naprzykład w sali pani Off, odbywają się zebrań, teatry i tańce Towarzystw niemieckich. Redaktora naszej Gazety, p. S. Pieniężnego, który dla choroby płuc przebywa w zakładzie dr. Brehmera w Görbersdorf, przesłuchiowano w powyższej sprawie zesłego poniedziałku w miasteczku Friedland, na Dolnym Śląsku. Redaktor zeznał, że tak rzecz opisał, jak się miała, nie miał zamiaru obrazić policji w Wartemborku i według swego przekonania nie przekroczył granic dozwolonej krytyki. Postępowanie policji w Wartemborku oburzało wprost wszystkich, bo lokalu nie można było dostać nawet na zebranie, na którym poseł chciał zdać sprawozdanie z swych czynności.

— Z powodu uroczystości złotego

PZIADOWSKI WYCHOWANEK.

Powieść Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

(Ciąg dalszy).

— Wy zawsze, Piotrze, za tym znajdkiem?

— Nie znajdek ci on, nie — tylko nieszczęśliwych rodziców dziecko. Właśnie według tego puściłem się w świat i ważyłem się na taką drogę, żeby Jasiowi ojca odnaleźć.

— I odnaleźliście?

— Nielacno mi to było. Dużo świata przeszedłem! Opowiem wam, jak będziemy w chałupie. Teraz pilno mi do wsi, chciałbym i Jasia zobaczyć i księdzu podziękować, jako że opiekę nad nim miał.

— Wiecie co, rzekł Jan, już słonko siadło; prawie że wieczór, wyprzęgnę ja woliny, to pójdziemy razem.

Tak też zrobił. Woły wyprzęgnął, a sochę na polu zostawił i poszli za wolami powoli.

— Toście i w Częstochowie byli? — spytał Jan.

— Byłem byłem, a jakże, cały tydzień tam przesiedziałem.

— Powiadają ludzie, że piękne miasto a już najbardziej kościół.

— Nie znacie?

Skąd, mój Piotrze! Nie bywałem

wesela, jakie obchodzić będzie małżeństwo Rogalla w Ottendorfie dnia 5 września, wręczony im zostanie zwykły podarek o 30 marek.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 5 w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie tak członków jako i gości uprasza Zarząd.

— Jeśli kilka osób zadzierzawi wspólnie pewien wielki obszar polowania, to każdy uważany bywa jako równouprawniony do wykonywania polowania na całym obszarze. Jeżeli pomiędzy sobą wspólnie podzieli ten obszar, to umowa ta jest tylko prywatną i nie może jeden drugiego skarżyć, jeżeli ten przekroczy swój obszar i poluje na obszarze sąsiada.

— Wyrok sądowy o grze w karty. Powszechnie sądzono, że przegrane w zakazane gry pieniądze, można żądać z powrotem. Mniemanie to jest mylne. Sąd rzeczy z wyrokował, że kto przegrane pieniądze w grze zakazanej żąda z powrotem i grozi, że w razie nie zwrócenia ich, oskarży przed władzą może być karany za wymuszanie pieniędzy za pomocą pogróżek.

* **Tomaszkowo.** W okropny sposób zakończyła życie żona gościnnego Peters. Była ona od dłuższego czasu chora na rupturę (Bruch). Choroba przybrała w ostatnich dniach takie rozmiary, że przez parcie na zewnątrz spowodowała pęknięcie brzucha. Trzech natychmiast przywołanych lekarzy rozporządziło założenie bandażu. W nieobecności atoli mieszkańców, z nadmiaru boleści postanowiła nieszczęśliwa swemu życiu koniec położyć. W tym celu oblała szaty na sobie petrolejem, które następnie zapaliła. Zwęglone ciało znalezione zostało przy drzwiach.

* **W Warkałach** wybuchła dyfterya pomiędzy dziećmi. Dotąd zmarło na tę chorobę jedno dziecko.

* **Wartembork.** W przyszłą środę wieczorem odbędzie się w ogrodzie pana Schmeling zebranie, dla narady celem utworzenia w mieście naszym straży ogniowej.

* **Gutsztat.** W sobotę został w przyległej wiosce artylerzysta Michał Herrmann przez swego przyjaciela ciężko zraniony. Żołnierze znaleźli przypadkowo fuzyją

ja w w życiu swoim w takich odległościach, jeno się czasem do miasta, a czasem do gubernii zajrzało. Wiadomo, że chłop, a grzyb, to wszystko jedno, gdzie się urodzi, tam i ginie, chyba, że go do wojska wezmą.

— No, do Częstochowy moglibyście się wybrać, nie taki to koszt, a jeszcze wam, co jesteście nie biedny gospodarz. Siadziecie sobie na maszynę, jeno gwiznie i tak polecą, że koło was lasy i wioski będą się jeno migają. Warto, Janie, warto.

— Wiem ja, ale jakby co do czego przyszło, toby i baba też chciała i jej byłoby marketno, gdybym jej do tego świętego miejsca nie zabrał.

— To i co? zabrać babę, niech jedzie. Przecie i babie łaska Najświętszej Panienci potrzebna.

— Wiadomo!

— Co się macie namyślać? Po siewie zbierzecie się: na Zielone Świątki odpust duży, chmary narodu idą, jedźcie! Albo to was nie stać, albo toście biedak jaki, Panie odpuść? Gospodarz z was znaczny, po pieniądze do żyda nie pójdziecie, ofarować się i jechać. W życiu swoim takich krajów i takich cudów nie zobaczycie i takiego narodu, co Bóg wie, skąd przychodzi, a wszystko porządnie, w kompaniach, z chorągwiemi, a insze kompanie nawet i księży mają, ze sobą.

gospodarza, u którego stali w kwaterze, a jeden z nich, nie wiedząc że fuzya nabita, wymierzył w żarcie do H. Wtem strzała padła i ugodziła w twarz. Nieszczęśliwego odstawiono do lazaretu. — Syn posiadziela Messing leży ciężko chory z powodu ukąszenia przez żmiję.

* **Zyborck.** Z powodu grasującej pomiędzy dziećmi szkarlatyny, zostały szkoły tutejsze zamknięte.

* **Miłomłyn.** Dnia 24 bm. spaliły się tu doszczętnie dwa stogi zboża, należące do zarządu dóbr Hornsberg. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma. — Pewna tutejsza para małżeńska uszczęśliwiona została przez przyjście na świat dziecka-olbrzyma. Dziecko to, ujrawszy światło dzienne ważyło już 15 klg. Umarło jednakowoż już po kilku dniach ku wielkiemu smutkowi rodziców.

* **Barsztyn.** Włamał się tu złodziej do lokalu służbowego inspekcji więziennej. Złoczyńca wszedł przez okno; ale nie musiał mieć zamiaru obławić się pieniędzmi lub innymi rzeczami wartościowymi, gdyż zostawił wszystko nienaruszone. Są atoli poszlaki, iż szukał kluczy od więzienia, chcąc swoim dobrym znajomym i przyjaciółm, znajdującym się pod kluczem ofiarować wolność. Na szczęście kluczy nie znalazł. Wnosić można, iż złodziej był dobrze obznajomiony z stosunkami więziennymi.

* **Ostruda.** Dnia 23 bm. na placu budowlanym mistrza mularskiego p. Gerndt w Buchwałdzie na wybudowaniu wybuchł ogień w tartaku parowym, i tylko energicznemu działaniu ochotniczej straży ogniowej i żołnierzy można zawdzięczyć, że pożar nie przybrał większego rozmiarów i nie objął także znajdujących się w pobliżu zapasów drzewa. Tartak, w którym znajdował się także warsztat stolarski, gdzie ogień miał powstać, spłonął doszczętnie. Ponieważ w tartaku nagromadzone było drzewo, ponosi p. G. pomimo zabezpieczenia znaczne straty. — Ogień wybuchł także w Buchwałdzie i obrócił w perzynę dom mieszkalny i stodołę. Właścicielem spalonych budynków jest niejakiś Nowakowski.

* **W Etku** skazano listonosza Hermanna Krisch na trzy miesiące więzienia za to, że otworzył list do pewnej dziewczyny.

— Moi Piotrze kochani, rzekł Stepiak, Powiadajcież co o onej Częstochowie. Tyle lat oto człowiek żyje na ziemi i ciągle słyszy o tem świętem miejscu i ludzie opowiadają, co byli, a byli od nas różni ludzie — a przecież zawdy człowiek ciekawy.

— Mój Janie kochany, do powiadania tu bardzo dużo i choćby człowiek rok gadał, jeszczeby nie opowiedział wszystkiego.

— Przecie!

— Ha... powiem wam tedy, że z daleka jeszcze od naszych stron idąc, przy pogodnym dniu na sześć, siedem mil drogi, już kościół Częstochowski widać, bo się idzie precz po wzgórkowatym gruncie. Dopiero wyszedłeś na wzgórze, już oto widać ci się, że masz Jasnogórski kościół i klasztor tuż przed sobą, aliści droga, która idzie dołkiem i znów nic nie widzisz i znów dostajesz się na górę i znów na dół, a ten kościół to ci widzialny, to nie.

— Cuda powiadacie, mój Piotrze.

— Prawdę mówię, mój Janie i właśnie dla tego to miejsce Częstochową się nazywa, bo się chowa często; dopiero je widać i już nie i znowu widać — i tak ciągle.

— Dla tego?

— A jakbyście wiedzieli.

— Miasto pewnie piękne?

— Miasto, jak miasto, tak sobie śre-

ny adresowany i oddał go dopiero w dzień następny.

* **Królewiec.** W pobliżu się znajdujące laboratorium Alberta Aleksandra wyleciało w powietrze. Dyrektor i dwaj jego pomocnicy ciężko poparzeni. Całe laboratorium przedstawia jedną kupę gruzów.

* **Malborg Pr. Zach.** W niedzielę przyszło tutaj w publicznym lokalu do sprzeczki pomiędzy kilku młodymi ludźmi, która się dopiero na ulicy zakończyła w ten sposób, że jeden z nich z krucicy wystrzelił śrutowym nabojem do głuchoniego szewca. Jest obawa, że postrzelony straci wzrok.

* **Pod Kwidzynom** zastąpił drogę jakiemuś młodemu kołownikowi pewien łobuz, ściągnął go z koła i chciał mu koło podeptać, ale koło darował, gdy mu kołownik oddał woreczek z pieniędzmi. Napastnika dotąd nie zdołano wyśledzić.

* **Kartuzy.** Okropny pożar wybuchł w czwartek po południu w Ręboszowie i zniszczył w jednej chwili dobytek długiej pracy ludzkiej, pogrążając przytem biednych pogorzalców w okropną nędzę. Około godziny 4 wybuchły płomienie w domu chałupniczeki Bryłowskiej. Sześć domów mieszkalnych, cztery stodoły i cztery stajnie, zwiezione zboże, nieco z inwentarza stało się pastwą płomieni. Chałupnik Ostrowski przy ratowaniu mocno się poparzył.

* **Z Kościerzyny** donoszą, że w kolonii niemieckiej Neu Fietz bawiło się kilkoro dzieci w pobliżu torfiska. Pewien chłopiec trzyletni, który bał się wody, został przez 4-letniego wrzucony do dolku i tak długo pod wodą trzymany dopóki się nie utopił.

* **Gniezno.** Balbierz E. prosił stróża Szymańskiego, aby ten, jeśli może, każdego rana przyszedł go obudzić, gdyż ludzie jego muszą iść golić żołnierzy do tutejszych koszar. Szymański się na to chętnie zgodził. Lecz od tego czasu zaczęły balbierzowi pieniądze ginać z portmonecki. Podejrzywał on z początku swoich ludzi. Postanowił jednak raz złodzieja na gorącym uczynku przychwycić. Zeszłego tedy piątku, gdy udawał, że śpi, zjawił się Szymański, i słysząc, że E. chrapi, wyciągnął mu zwykłym sposobem z portmonecki pieniądze. Balbierz bez budzenia

dnie. Domostw sporo i wszystko precz mrowane z cegły, same kamienice; żydów aż czarno, jak zwyczajnie w mieście, a obrazów kramarzy — moc.

— Kościół w mieście?

— Jest jeden i w mieście; ale ten, do którego ludzie chodzą kompanjami, to już krzynekę za miastem stoi na górze, co się Jasną nazywa, a przeto to, czy powiecie częstochowski, czy jasnogórski kościół, to będzie wszystko jedno, bo wiadomo o którym mowa. Kościół wielki, a dookoła niego gmachy klasztorne, a wszystko za wałami na górze. Forteca to była straszna, Szwedy dązo kul i prochu na nią popsuli, a przecie dobyć nie mogli. Kościół wielki, jakiego w naszych stronach nie zobaczy; wieża na nim wysokości wielkiej. W klasztorze księża Paulini siedzą, zakonni.

— A obraz w wielkim ołtarzu?

— Nie, mój Janie, obraz w osobnej kaplicy. Strach wejść, strach spojrzeć, je-noby człowiek w proch upadł i jęczał, a płakał, a modlił się, jak one wielkie pokutniki, co całe życie na umartwieniach spędzili.

— Oj, Piotrze kochany, takeście mi opowiedzieli, że niech co chcę będzie, zabieram babę i Magdę i jedziem na Zielone Świątki do Częstochowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zerwał się na równe nogi, pieniądze mu odebrał i oddał policji do ukarania. W ten sposób zginęło balbierzowi około 250 marek.

* **Bydgoszcz.** W ubiegłą sobotę weszła do jednego z tutejszych składów na ulicy Fryderykowskiej pewna kobieta ze Strzelna, ażeby tam zakupić materyi na suknię. Gdy grzeczny kupeczyk chciał jej zakupioną materyą wiożyć do koszyka, spostrzegł, że na spodzie tegoż znajduje się już jakaś materya. Nie mogąc na zapytanie zkąd do tego przysła odpowiedzieć, została aresztowaną o kradzież. — Pewien kupiec tu ztąd dał uczniowi swemu i markę pieniędzy, ażeby zaniósł telegram i zapłacił zaraz za odpowiedź na telegram. Ponieważ jednak odpowiedź nie nadchodziła, a interes był dosyć pilny, puścił się kupiec osobiście do interesenta. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy się dowiedział, że tenże żadnego telegramu nie odebrał od niego. Po powrocie do domu, oddał sprawę policji, gdzie się uczeń ów przyznał, że telegram podał, a markę stracił. Podróż kupca kosztowała 40 m.

* **Z Warszawy** piszą, że przed kilku dniami dzierżawca majątku Brzostówka w powiecie lubartowskim p. Wincenty Arciszewski, zbliżył się do buhaja na łące, chcąc mu dać kawałek chleba. Rozjuszony byk porwał na rogi p. Arciszewskiego, powalił go na ziemię, stratował i rozpruł wnętrzności. Po kilku godzinach pan Arciszewski wyzionął ducha w strasznych męczarniach.

* **Paryż.** Dziesięcioletnia córeczka stenografa Guyona w Paryżu rzuciła się z okna na podwórze i zabiła się na miejscu. Dziewczątka podobno miało dosłownie tylko skórę i kości, nogi jej nie były grubsze od palca. To też przypuszczają, że w takim stanie będąc, nie byłoby się mogło na okno dostać, że prawdopodobnie matka zabitej zrzuciła ją na bruk. Uwieszono dla tego matkę jak i ojca nieszczęśliwej istoty.

* **Londyn.** Wobec ohydnych zachowania się załogi okrętu »Bourgogne«, a osobliwie brutalnego postępowania mężczyzn podczas katastrofy nie od rzeczy będzie przypomnieć fakt z niedalekiej przeszłości świadczący, że już bywało inaczej. W d. 25 lutego 1852 roku o kilka mil od przylądu Dobrej Nadziei angielska fregata »Birkenhead« zatknęła się na podwodne skały, przedziurawiła się i zaczęła tonąć. Ratunek był niemożliwym. Na statku znajdował się pułk piechoty angielskiej, dążący do Przylątku. Ratunkowe łodzie fregaty były w stanie pomieścić bardzo niewielką liczbę osób. Położenie było straszne. Dowódca zebrał cały pułk na pokładzie w bojowym szyku. Do łodzi kazał spuścić najprzód kobiety i dzieci, później nielicznych pasażerów. Dla żołnierzy zabrakło miejsca. Wśród porządku ciszy, przerywanej tylko odgłosem krótkich rozkazów, łodzie odplynęły. Zdruzgotana fregata zaczęła się przechylać i zatapiać. Pułkownik kazał uderzyć w bębny »do ataku!« Sam stanął w pierwszym rzędzie. Bagnety pochylły się, z piersi wydarł się okrzyk: »Niech żyje Anglia!« i fala morska zakryła wszystko.

ROZMAITOSCI

Szczerze wyznanie Bismarka.

Pisma niemieckie ogłaszają wyjątek z listu Bismarka, pisanego do jednej z przyjaciółek. Czytamy tam: »Nikt mnie nie kocha. Nie uszczęśliwiłem nikogo — ani siebie, ani mej rodziny, wogóle żadnej z istot żyjących. Natomiast unieszczęśliwiłem bardzo wielu. Na mnie spada odpowiedzialność za trzy wojny, ja jestem winien śmierci 80,000 ludzi, których oplakują rodzice siostry, narzeczone itd.« — Prasa Bismarkowska bardzo oburzona z powodu ogłoszenia tego wyjątku.

Spacerj Leona XIII, (tak opisuje »Italia«) Gdy Papież chce odbyć przechadzkę, opuszcza zwykle swoje podwoje między 7 a 8 z rana, przechodzi do sali

tronowej i wsiada do lektyki. Ubranie jego składa się wtedy z czerwonego płaszcza, narzuconego na białą sutannę, z czerwonego kapelusza i laski do podpieranania się z złotą galką. Dwóch Szwajcarów w galowych ubraniach z halabardami otwiera pochód, dwóch oficerów gwardji szlacheckiej idzie za nimi, następnie posuwa się lektyka niesiona przez czterech służących w dworskich strojach, a zamykają go dyżurny kamerdyner i komendant gwardji. Pochód przechodzi szybko przez łożo Rafaela, przez korytarze, poczem przez wielkie schody i drzwi dostaje się do ogrodu. Spotykani po drodze Szwajcarzy i gwardziści papieżcy salutują po wojskowemu; inne osoby przyklękają i w tej postawie przyjmują papieżkie błogosławieństwo. U furtki ogrodowej papież wsparty na kamerdynerze i jednym z gwardzistów, opuszcza lektykę i przesiada się do powozu, który go już tam oczekuje. Powóz, jestto otwarte lando, wybite błękitnym adamaszkiem. Przejechawszy kawałek drogi, Leon XIII, wysiada i przechadza się czas jakiś pieszo. Potem udaje się do swego letniego mieszkania, położonego w ogrodzie, zkąd wieczorem, z towarzyszeniem tego samego ceremoniału, wraca do swych pokoi na zamku.

Domy z aluminium. Amerykańskie gazety opowiadają, że pewna fabryka w Pensylwanii zajęta jest obecnie sporządzeniem dla poszukiwaczy złota w Klondyke składanych domków z aluminium, prawdziwych cacek pod względem wygody. Każdy z nich waży mało co więcej od centnara, ma cztery ściany o dach, zrobione z cienkich blach aluminiowych, kąty ze sztab stalowych. Kiedy domek jest już ustawiony, objętość jego wynosi mniej więcej 60 metrów sześciennych. Na życzenie fabryka zaopatruje każdy domek w aluminiowy piecyk.

Cud. Z Łagowa w Królestwie Polskim donoszą do »Gazety Radomskiej« co następuje: »W piątek, dnia 12 bm., grono pątników z Radomia przybyło złożyć hołd Cudownej Przenajświętszej Maryi Nieustającej pomocy w Łagowie i było świadkiem cudu. Podczas wotywy wniesiono chorą od dawna, zaledwie ze śladami życia, włościankę i położono ją na ziemi przed cudownym obrazem. Nieszczęśliwa cichym i przerywanym głosem modliła się: »Ratuj mnie Przenajświętsza«, »O, bądź mi pomocą Boga Rodziciel!« Wnoszono ją do świątyni bez nadziei życia, ale po chwili wsparta na ramieniu męża, dowlokła się do ławki i wysłuchawszy Mszy św. sama, o siłach własnych wstąpiła przed kościół bez niczyjej pomocy wsiadła na wóz.«

„Doktor leczy wszystko.“ Żyjemy w czasie automatów. Są więc automaty, wyrzucające zapalki, cukierki, pierniki; na wystawie wiedeńskiej urządzono automatyczną restauracją. Dla czegożby więc nie miał być »automatyczny lekarz?« Tak pomyślał sobie pewien przedsiębiorca w Amsterdamie i urządził automat z napisem: »Doktor leczy wszystko«. Automat ten ma postać człowieka poczyniono otwory na wrzucanie pieniędzy. Jeżeli np. kogoś boli w okolicy wątroby, żołądka lub śledziony, to weszukuje odpowiednie miejsce w tym automacie, wrzuca pieniądź, pociska sprężynę — a oto wypadnie zmatąd lekarstwo w postaci plastru, pigulek lub proszków, lub też, jeżeli choroba groźniejsza, adres dobrego lekarza. Jeżeli wymyśl ten nie jest zwyczajną »kaczką«, to zyczyłoby należało, aby tą drogą uzyskane leki nie były bardzo ...szkodliwe. Bo, że nie wiele pomogą, to pewna.

Nawet psy muszą pracować na pozYTEK ojczyzny. Muszą one (a właściwie właściciele ich) płacić podatki i kupować sobie bilety kolejowe; teraz jeszcze, choćby były tak maleńkimi, że je do kieszeni schować można, muszą sobie kupować bilety na zajazd (peron), jeżeli panów swoich do wagonu na pożegnania chcą odprowadzić. Geniusz odpodatkowujący wpadł na myśl o pieskach.

Składamy najserdeczniejsze powinszowania

Michałowi Lengowskiemu
i Annie Kowalewskiej

w Hessler (w Westfalii), na dzień ich **ślubu, 30**
sierpnia.

Niech Im Pan Bóg błogosławi! Tego życzą bra-
cia jego

WALENTY I ANTONI.

Czapki maciejówki Adamskiego
są najtrwałszym pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adam-
skiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancją!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemy-
słowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na
składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bern-
stein Nast.
w Chelmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Phi-
lip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przy-
byszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Legu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M.
Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski

w Starogardzie pan R. Kendler
w Sepólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Staniszewie pan A. Kaszuba
w Swieciu pan H. Hirschberg, J. Neu-
mann
w Skurezu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziolkowski
w Więcborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Weck
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzynie (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczmin) A. Doma-
chowski
w Osiu M. Graff
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneck) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa
w Prusach Wschodnich:
w **Olsztynie** pan **B. Jacob**
skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie** pan **Wł.**
Chrościelewski.
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokła-
dnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja
firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Pierwsza i największa fabryka pojazdów
pędzona parą.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy uprzej-
mie donoszę, że moja od 11 lat istniejąca i w najszer-
szych kołach znana

Fabrykę powozów

dniem dzisiejszym urządziłem jako

pędzoną parą.

Jestem zdążyć wstanie każdej konkurencji czoło stawić i
wszelkie wymagania w jak najkrótszym czasie zaspokoić.

Rozmaite pisma uznania mogę wykazać.

Z wysokim szacunkiem

Gusta Reitzug,

Fabryka pojazdów, ulica Warszawska 25.

Za redakcją odpowiedzialny (w zastępstwie) K. Jaroszyk w Olsztynie.

W sprawie konkursowej
Otto Günter Następcy, (właśc. Wilh. Cohn)
w Wartemborku, sprzedawane będą

wszelkie towary
poznacznie znizonych cenach

za natychmiastową zapłatą.

Skład jest we wszystkich oddzia-
łach dobrze zaopatrzony.

Thiele,

advokat, zawiadowca masy konkursowej.

WYPRZEDAŻ!

Z powodu zwinięcia interesu sprzedaje od dzisiaj wszelkie
towary kolonialne i materyalne, żelazo, szkło,
emalie, porcelan i towary krótkie,
wina, rumy, koniak i cygary po każdej przystępnej cenie aż
do 1 października.

Otto Haushalter,
ulica Olsztyńska nr. 43.

We środę, dnia 21 bm.
przed poł. o 10 odbędzie się w
Kieroku sprzedaż

10 morgów
trawy.

Mających chęć kupna zaprasza
na takową

Kwiatkowski.



Protazy i Gerwazy

polecają Szanownym Rodakom handel
towarów kolonialnych i drogeryjnych
**Władysław Chrościelew-
skiego** w Gietrzwałdzie, jako
najtańsze, najlepsze i najrzetelniejsze
źródło zakupu, szczególnie zwracają
uwagę na

wyborne **palone kawy** funt
po 1,00, 1,20, 1,40 1,60 m., wielki
wybór **świec** kościelnych do ofiar
po najtańszych cenach, wosk, miód,
słonina, smalec, ryż, krupy i t. d. wiel-
ki skład **wina** na kiermasy i dla
chorych, najtańsze i najlepsze **cyga-
ry** już od 3 m. za sto, pół pudełka
już od 1,70 m.,

Prosimy rodaków przekonać się o
prawdzie naszych słów.

Willy Stern

⊛ Gutsztacka ul. nr. 35 ⊛
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Największy skład
tapet, pokostu (fyrny-
su), **laku, karboline-
um, pędzli, szablo-
nów, farb**, ostatnie już
gotowe do malowania, po
jak najtańszych cenach u
E. Kuhnigk,
ulica Prosta.

FABRYKA

pieców

Fr. Lehnardt
w Olsztynie

ul. Olsztyńska

(Hohensteinerstr.)

— poleca —

wszystkie gatunki

pieców kafl.

po tanich cenach.

60

robotników potrzeba zaraz

przy kanalizacji w koszarach w

Rastemborka. Płaca dzienna 3

marki. Czas pracy od 6 rano

do 7 wieczorem. Zgłosić się do

dozorcey Biernath. (Aufseher

Biernath, Kaserne Rasten-

burg.)

Polskie

listy chrzestne i powinszowania

ma na składzie we wielkim wyborze

drukarnia „Gazety Olszt.”

— Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)